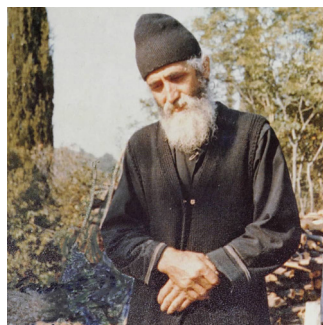




Lata, które przeżywamy, są bardzo trudne i bardzo niebezpieczne, ale na koniec zwycięży Chrystus.

W naszej epoce większość ludzi (...) pędzi z wielką szybkością tego świata. Ponieważ jednak nie ma w nich bojaźni Bożej – *początkiem mądrości jest bojaźń Boża* – to nie mają hamulców i kończą swój bieg w przepaści. (...) Jeżeli nawet ci, którzy przyjeżdżają na Świętą

Górę, są tak bardzo zagubieni (...) to pomyślcie, jacy są inni, dalecy od Boga i od Cerkwi! We wszystkich państwach widzimy burze, wielki zamęt!

Powiedziałem człowiekowi zajmującemu wysokie stanowisko: *Dlaczego nie zwracacie uwagi na pewne sprawy? Do czego to doprowadzi?* Odpowiedział: *Ojcie, zło było naprzód drobnym śniegiem, a teraz stało się lawiną. Pomóc może tylko cud.*

Ale niektórzy (...) czynią lawinę zła jeszcze większą. (...) Choć na początku śniegu jest niewiele. Jeżeli potoczy się w dół, to stanie się śnieżną kulą. Kula (...) przekształca się w lawinę. Tak samo zło: stopniowo stało się lawiną i toczy się w dół. Teraz po to, by zniszczyć lawinę zła, potrzebne jest bombardowanie.

(...) Czuję ból dwukrotnie. Najpierw, kiedy coś przewidzę i krzyczę, żebyśmy zapobiegli szykującemu się złu. I potem, kiedy nie zwraca się na to uwagi (niekoniecznie z powodu lekceważenia), i zło staje się. Wtedy zaczynają prosić mnie o pomoc. Teraz rozumiem, jak zadreżczali się prorocy. Byli największymi męczennikami! (...) Męczennicy cierpieli niedługo, podczas gdy prorocy widzieli, jak rodzi się zło i cierpieli bezustannie. Krzyczeli, a pozostali robili swoje. I kiedy (...) przychodził gniew Boży, to razem z nimi cierpieli też prorocy.

Dzisiaj, kiedy ludzie świadomie odchodzą od Boga – dzieje się wielkie bałwochwalstwo. Jeszcze nie uświadomiliśmy sobie tego, że diabeł rzucił się, by zgubić Boże stworzenia. (...) Jest rozłószczony, bo wie, że pozostało mu niewiele czasu. (...) Świat płonie! Pożar duchowy – nic nie pozostało niezeepsute. Pozostaje tylko się modlić, żeby Bóg się nad nami zlitował. (...) Cały świat zmierza do tego samego. Jest powszechny rozpad. (...) Sytuacja już dawno wymknęła się spod kontroli. Chyba tylko z góry – Bóg coś zrobi.

Męczarnie ludzi nie mają końca. Powszechny rozkład (...) Większość domów pełna jest zamieszania, niepokojów, napięcia. Tylko w tych domach, w których żyje się po Bożemu, ludziom jest dobrze. W innych natomiast – tu rozwody, tam bankructwa, gdzie indziej choroby, nieszczęśliwe wypadki, jedni nadużywają leków psychotropowych, inni narkotyków... Gdyby ludzie w wielu podobnych rodzinach potrafili choć na jeden dzień znaleźć beztroskę, mnisze oddalenie od świata, to byłaby dla nich najwspanialsza Pascha. (...) **Kiedy czuje się ból i niepokój o innych, a nie o sobie, to widzi się cały świat jak w rentgenie prześwietlającym wszystko duchowymi promieniami.**

Św. Paisjusz Hagioryta, *Słowa, tom. I – Z bólem i miłością o współczesnym człowieku. Wprowadzenie.*

Homilia św. Jana Chryzostoma o męstwie św. Pawła

Homilia XXV do Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian, część III.

Cierpienie, którego niesprawiedliwie doznajemy, jest wspaniałym zwycięstwem, tryumfem Cerkwi, klęską szatana. Ono pozbawia go oręża i sprawia, że sam doznaje zła, które skierował przeciwko nam. Tak właśnie było z Pawłem. Wszystkie utrapienia, które szatan sprowadził na Pawła, pomnażają jedynie jego własne klęski. Jakże liczne i wielorakie były pokusy, które szatan przygotował! Trudy i smutki, obawy i ból, troski i zniewagi, nierzadko wszystko naraz. A jednak we wszystkim Paweł zwyciężał. Jak żołnierz mający walczyć sam jeden przeciwko światu staje bez lęku pośrodku wrogich zastępów, nie doznając szkody, tak właśnie Paweł, jawiąc się sam jeden pośród barbarzyńców, pośród Greków, na całej ziemi i na wszystkich morzach, wszędzie pozostał niepokonany. Podobnie jak iskra, padając na słomę i siano, we wszystkim, czego dotknie, zaznacza swoją naturę, tak też Paweł wszystkich, do których się zbliżył, prowadził do prawdy z gwałtownością potoku górskiego, który obejmuje wszystko i usuwa wszelkie przeszkody. Niby zawodnik rozumiejący zapasy, biegi, walki na pięści, niby żołnierz, który zna się na zdobywaniu murów, na walce w polu i na morzu, Paweł podejmował każdy rodzaj walki, a odpowiadając żarem swej gorliwości, był dla wrogów niepokonany. Sam jeden zawładnął całym światem, słowem zmusił wszystkich do odwrotu. Nie tak bardzo trąby zburzyły i wstrząsnęły murami Jerycha, obalając je zupełnie, jak bardzo jego głos powalił umocnienia szatana i przemienił tych, którzy byli jego przeciwnikami. Zebrawszy zaś gromady jeńców, ofiarując im uzbrojenie, tworzy z nich nową armię i odnosi z ich pomocą niezwykle zwycięstwa.

Dawid powalił na ziemię Goliata uderzeniem kamienia. W zestawieniu z czynami Pawła była to zaledwie dziecięca zabawka. Jak wielka jest różnica między pasterzem i wodzem, tak wielka jest różnica i tutaj. Paweł nie potrzebuje kamienia, aby powalić Goliata, jemu wystarcza głoszenie, aby rozprościć wojska szatana. Jak lew ryczący i gniewny, tak Paweł, przez nikogo niepowstrzymany, przebiegał od jednych do drugich, przenosząc się niby wiatrem unoszony z miejsca na miejsce i kierując całym światem niczym domem lub okrętem. Tonącym podaje rękę, upadających podtrzymuje, wioślarzy

umacnia, chwyta za ster, czuwa nad pokładem, ściąga liny, rozpina żagle, obserwuje niebo – krótko mówiąc, jest wszystkim we wszystkich, wioślarzem, sternikiem, żeglarzem i okrętem. Wszystkiego się podejmuje, aby innych z nieszczęścia uratować.

Rozważ tylko! Doświadcz rozbitcia okrętu, aby uratować świat od rozbitcia; pozostaje dzień i noc na głębini, aby ludzi z głębin błędów wyprowadzić; żyje wśród ustawicznych trudów, aby utrudzonych umocnić; znosi uderzenia, aby uleczyć uderzenia diabła; przebywa w więzieniu, aby wyprowadzić z więzienia i ciemności na światło; często znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, aby ze śmiertelnych niebezpieczeństw wyzwolić; pięciokrotnie otrzymał 40 uderzeń bez jednego, aby uderzających wyzwolić od uderzeń szatana, był sieczony trucizną, aby poprowadzić pod znakiem i pod wodzą Chrystusa; był kamieniowany, aby odciągnąć od oddawania czci bezdusznym kamieniom; przebywał na pustyni, aby uwolnić od pustyni; był w podróży, aby błędzących zatrzymać i ukazać drogę do nieba; doświadczał niebezpieczeństw w miastach, aby skierować wzroku ku miastu na wysokościach; doznawał głodu i pragnienia, aby od tym gorszego głodu uwolnić; przebywał na pustkowiu, aby bezwstydnym okryć szatą Chrystusa i pośród tłumów uwolnić z zakusów szatańskich; płonął, aby szatańskie strzały zgasić; przez okno został spuszczonego poza mury, aby powalonych na ziemię podnieść z przepaści ku górze.

Czy będziemy rozprawiać nieświadomi cierpień Pawła? Czy będziemy mówić o pieniądzach, o żonie, o mieście i wolności, widząc, jak Paweł wielokrotnie pogardził nawet własnym życiem? Męczennik umiera jeden jedyny raz, natomiast ten święty w jednym swoim ciele i w jednej duszy zniósł tak wiele cierpień, które mogłyby wstrząsnąć nawet człowiekiem z żelaza. To, co wszyscy święci łącznie wycierpieli w swoich ciałach, on to wszystko zniósł we własnym ciele. Cały świat był dla niego stadionem, na który wkroczył, aby podjąć walkę ze wszystkimi i mężnie stanąć przeciw wszystkim. Dobrze znał zwalczające go demony. Dlatego od samego początku rozbiła się jego sława i trwała od początku



Andriej Rublow, ikona - Św. Paweł z Tarsu, rok 1410, w zbiorach Galerii Trietiańskiej w Moskwie;

do końca; owszem, tym gwałtowniej walczył, im bliżej był palmy zwycięstwa.

I to jest niezwykle, że Paweł w całej swej działalności i cierpieniu umiał zachować pokorę. Kiedy staje wobec konieczności przedstawienia swych szlachetnych czynów, tylko krótko wymienia je wszystkie. A przecież mógłby zapełnić nimi liczne księgi, gdyby to, czego zaledwie dotknął, szczegółowo chciał przedstawić, gdyby wyliczył Cerkwie, które były przedmiotem jego troski, gdyby wymienił więzienia i czyny, których tam dokonał, i wiele innych poszczególnych niebezpieczeństw i ataków, na które był wystawiony. Ale tego nie chciał.

Wiedząc o tym, uczymy się skromności, unikając wynoszenia się z powodu bogactwa lub innych dóbr światowych.

Chcemy natomiast chlubić się wzdargą, jakiej doznajemy z powodu Chrystusa, i tylko wtedy, gdy pojawi się taka konieczność. Kiedy jednak nie ma konieczności, umiejmy o tym milczeć, a pamiętać jedynie o swych grzechach. Wtedy to łatwiej uwolnimy się od nich, zyskamy Bożą łaskawość i osiągniemy życie wieczne. Oby dla nas wszystkich stało się ono udziałem z łaski i dobroci naszego Pana, Jezusa Chrystusa, któremu wraz z Ojcem i Świętym Duchem chwała, moc i sława, teraz i na wieki wieków. Amen.

Mowa pochwalna na cześć św. Paisjusza z Góry Atos, ułożona ze względu na wydanie księgi zawierającej jego Słowa o modlitwie

*Jak słodkie są naszemu podniebieniu Twoje słowa,
słodsze nad miód moim ustom.
Ps. 118,103.*

Podobne poznaje się przez podobne. Święty rozpoznaje drugiego świętego niczym dostojny jastrząb, który poznaje bliskość swego pobratymca przez odległy świst i tchnienie skrzydeł dochodzące z chmur. Jak zatem ja, podły nietot, mogę pojąć i opisać majestat niedoścignionego Paisjusza, noetycznego (od greckiego *noetikos* - dosł. dotyczący poznania intelektualnego - przyp. red.) orła pikującego w otchłanie Mądrości Bożej? Biada mi! Tylko Twa wspaniałomyślna dobroć i Twe niewyobrażalne umiłowanie człowieka, Panie, może uczynić mnie zdolnym podjęcia się tego zadania ku chwale Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.

Wszechświąty Pocieszyciel posiadał pokorne serce i trącał jego strunami jakby złotą harfą, grając światu niebiańską pieśń, zdumiewając tym aniołów, utwierdzając pobożnych, podnosząc upadłych, niewierzącym zaś otwierając wrota Ewangelii. I nikt, kto pragnie, nie odchodzi spragnionym od źródła wody żywej.

Onieopisany cudzie! O niepojmowalna hojności Chrystusowa! Pragnące zbawienia mniszki z monasteru św. Apostoła i Ewangelisty Jana Teologa niczym najpracowitsze pszczoły zebrały cudowny nektar paisjuszowych słów i skompletowały je w opasłych księgach jakby w najtrwalszych stojach, nie pozwalając tym samym, aby choć kropla duchowego miodu spadła w błoto zapomnienia. Zatem każdy, kto wyraża pragnienie, może wejść w posiadanie misternie wyrzeźbionych szkła, przepełnionych pergaminami świętych myśli, które bardziej zostały zapisane łzami, krwią i potem, niż atramentem, i stać się, dzięki nim, bogatym w perły ascezy, rubiny dobrych myśli, diamenty cnót, a także we wszelki inny klejnot życia duchowego.

Człowiek choćby przestudiował wszystkie podręczniki sztuki zegarmistrzostwa i pojął jego najbardziej

skomplikowane tajniki, gdy nie spędzi długich godzin na ćwiczeniach z reperowania zegarów, nie godzien jest zaszczytnego miana *Horologiorum magister*, lecz raczej bezrozumnego księgarza, którego antykwaryczna wiedza wystawia go na pośmiewisko. Wielu jest „antykwariuszy” i wiele posiadających umysłowe sklepiki pełne próżności, próżniactwa i duchowej próżni.

Miłościwy Bóg w słowach św. Paisjusza, rektora Uniwersytetu Pustyni, otwiera przed nami podwoje uczelni życia duchowego i uczy nas niezmienniej Prawdy, nieprzemijającej Mądrości oraz boskiego Poznania, którego świat nie zna i znać nie może. My zaś, aby nie być kolekcjonerami staroci, którzy tak zagrażają swe serce bezcelową wiedzą, że nie są w już stanie ujrzeć Boga, bliźniego i siebie, każdego dnia przystępujemy do lektury oraz śpieszymy się wcielać w życie niebiańskie lekcje anielskiego Wykładowcy.

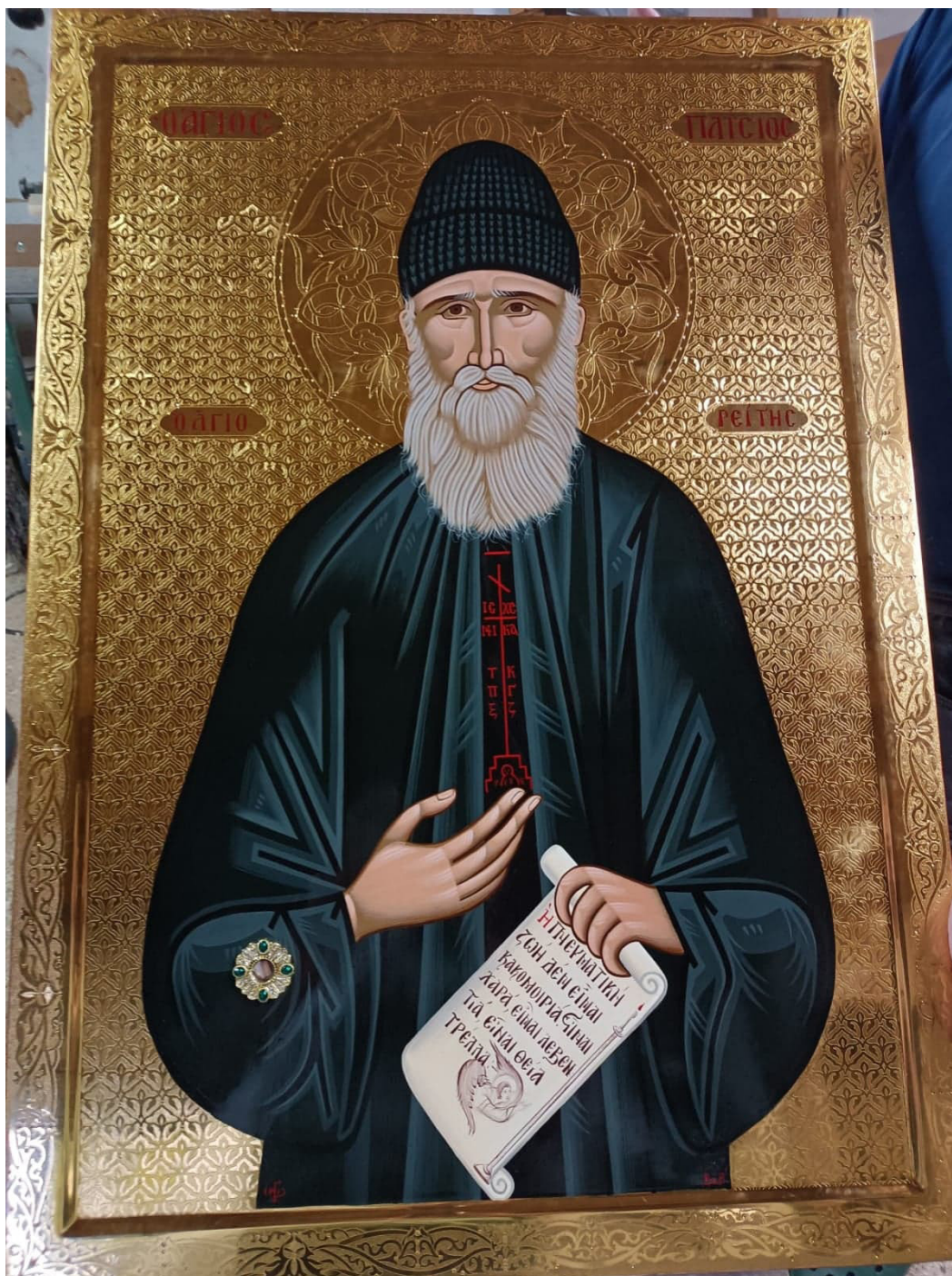
Bezwodne pustkowie współczesnych czasów wypalone ogniem namiętności, żądz i grzechów, spragnione jest autentycznego doświadczenia chrześcijaństwa, wiary bez kompromisu i zgorszenia. Oto balsam i leczniczy olej, który miłościwy Pan posłał na czasy ostateczne, oto wyraz prawdziwego, prawostawnego wychwalania Boga Żywego, oto ochłoda, orzeźwienie i odpocznienie współczesnej duszy zmęczonej pędem do własnej zguby - niezłomny w boskim Erosie - Paisjusz, święty w uczynkach i słowach. I nic w tym zdumiewającego, gdyż jego życie było źródłem czerpiącym z głębin Najświętszego Ducha, zaś jego słowa miriadami strumieni, wzbudzającymi i zaspokajającymi nasze pragnienie Chrystusa, pożądanie ascezy, łaknienie pokajania.

Mądrość zbudowała sobie dom osadzony na siedmiu kolumnach. Każdy tom słów Najmędrszego Starca, niczym kolumna wyciosana w bólu i miłości, rodząca przebudzenie ku zmaganiom duchowym, aby w modlitwie i cnocie wieść życie rodzinne lub mniszkie, uczy nas oderwania się od ziemskiego postrzegania rzeczy, wyrzeczenia się świeckiego światopoglądu, prawdziwej

miłości, współczucia bez wyrachowania, kultywowania dobrych myśli, nieugiętej walki z pokusami i napastami rogatego, znoszenia przeciwności, praktykowania Bożej ascezy, wspinania się po drabinie cnót, jednym słowem prawdziwego chrześcijańskiego życia.

Wielki Paisjusz, najwspanialsza pochwało św. Arseniusza, gwiazdo zaranna Świętej Góry, najśłodsza woni z Ogrodu Bogurodzicy, najdoskonalsze

wino, co upijasz ducha, zaś ciało czynisz trzeźwym i czujnym, błagam cię, spraw, aby te kilka nieprzystających do niebiańskiego tematu słów, nie było powodem mej zguby, lecz wzbudzeniem w czytających pragnienia naśladowania twego anielskiego wzoru, co u tak czyniących zaowocuje niewiedzącym wieńcem zwycięstwa na mecie *metanoi*. Dzięki temu Trójjedyny Bóg, który mieszka w swych świętych, zostanie uwielbiony, teraz, i zawsze, i na wieki wieków. Amen.



Ikona św. Paisjusza z cerkwi Częstochowskiej Ikony Matki Bożej w Częstochowie. przywieziona ze św. Góry Atos, napisana przez ucznia świętego.

Chrystus, Winny Krzew

Rozważania o ikonach chrystologicznych (cz. I)



Ikona *Ampelos* (gr. winorośl) po słowiańsku często nazywana *Prawdziwa latorośl* (Истинная Лоза lub Виноградная Лоза) jest wyjątkową ikoną, mającą głęboką symbolikę.

Tematyka ikony jest ilustracją słów Chrystusa wypowiedzianych do apostołów w tzw. mowie pożegnalnej, zawartej w Ewangelii Jana:

*Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który go uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity... **Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami.** Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nie możecie uczynić. (J 15, 1-2, 5)*

Na ikonie widzimy Zbawiciela owiniętego liśćmi, kłosa i kwiatami winorośli. Jezus Chrystus zasiada na drzewie, u góry, pośrodku. Na kolanach trzyma otwartą księgę. Jest to przedstawienie w typie ikony Pantokratora. Na pozostałych gałęziach, po obu

stronach Zbawiciela często przedstawiani są apostołowie. Chrystus błogosławi obiema rękoma (podobnie dwoma rękoma błogosławią biskupi). Pierwotnie, w najwcześniejszych redakcjach tej ikony, przedstawiani byli wokół Chrystusa, nie tylko apostołowie, ale także Matka Boża i Jan Chrzciciel. Na niektórych ikonach widzimy także innych świętych. We współczesnej ikonografii pojawiła się jeszcze prostsza wersja wyrażenia tego symbolicznego obrazu - Sam Jezus Chrystus jako - krzew winny. W tradycji zachodniej terminu *Krzew Winy* zaczęto używać do nazwania przedstawienia Chrystusa z winoroślą w dłoni.

Chrystus ma na sobie królewskie szaty. Szata spodnia - chiton jest koloru czerwonego (często purpurowego), zaś szata wierzchnia - hymation, najczęściej - niebieskiego. Czerwony kolor jest symbolem człowieczeństwa Chrystusa i Jego ofiary na krzyżu. Niektórzy z interpretatorów, podkreślając znaczenie purpury chitonu, mówią o symbolu królewskiej godności Chrystusa. Niebieski kolor hymationu jest symbolem boskości Chrystusa. Tło ikony jest zazwyczaj złote.



W ikonie **Ampelos** możemy dostrzec wiele znaczeń:

– Krzew winny to Kościół, który jest zbudowany na Chrystusie, a my jesteśmy latoroślami, które mogą przynieść owoce jeśli „trwają w winnym krzewie”;

– Łączność Jego uczniów i nas, wiernych ze Zbawicielem, jak latorośli z krzewem ukazują słowa „kto trwa we Mnie a Ja w nim, ten przynosi obfity owoc, gdyż beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5);

– Winorośl, która symbolizuje cały nasz świat. Winnica jest starannie uprawiana, a zatem jej owoce – cnoty – dają nam nadzieję na najlepsze;

– Winorośl, jako wszyscy wierzący chrześcijanie, którzy mają nadzieję w swoim Zbawicielu;

– Duszę ludzką także można traktować jako winnicę. Każdy z nas musi być uważnym uprawiającym winnicę, aby czasem pozbywać się złych gałęzi; – wad, jednocześnie dbając o kwitnące i owocne pędy;

– Dojrzewające grona wskazują na to, że tylko prawdziwi wierzący wydają owoce cnoty.

Najstarsze znane ikony przedstawiające Chrystusa jako Winny Krzew pochodzą z XV wieku, najprawdopodobniej z terenu Grecji. Tradycja przedstawiana Chrystusa w kontekście krzewu winnego jest jednak dużo starsza. Motywy związane z winoroślą możemy odnaleźć już w katakumbach i późniejszych zabytkach, czego przykładem jest ilustracja *Krzyża kwitnącego*. Jest to pochodzące z tradycji syryjskiej przedstawienie krzyża otoczonego winoroślą, które rozprzestrzeniło się za pośrednictwem warsztatów bizantyjskich w całym świecie chrześcijańskim.

Krzyż symbolizuje również Drzewo Życia, a winorośl zapewnia łączność z Tym Życiem poprzez wino z winogron, które przemienia się w Krew Chrystusa w sakramencie Eucharystii.

Winorośl i uprawa winorośli są wielokrotnie wspomniane w Nowym Testamencie, w różnych aspektach, ale, przede wszystkim, jako metaforyczna paralela między Bogiem a uprawiającym winnicę Chrystusem, i między winoroślą i duchowym wzrastaniem - owocem winorośli. *Tekst: J.T*

Św. Apostoł Piotr, VI-VII w., ikona wczesnobizantyjska Monaster św. Katarzyny na Synaju



Trzy wczesne enkaustyczne ikony należą do skarbów synajskich zbiorów: „Chrystus Pantokrator”, „Bogurodzica na tronie ze świętymi męczennikami” i „Apostoł Piotr”. Datowane są na VI-VII wiek. Jednoczy je ważna kompozycyjna i ikonograficzna osobliwość, nie występująca w innych synajskich ikonach. Święte wizerunki przedstawiane są na tle architektonicznej niszy - eksedry, nad którą ukazane jest niebo

ze złotymi gwiazdami tworzące wraz z otwartą niszą jedną przestrzenną całość.

Sama półokrągła forma niszy w chrześcijańskiej tradycji trwale związana jest z absydą w części ołtarzowej świątyni. Nie jest to hołd złożony wcześniejszej antycznej tradycji architektonicznej, lecz dążenie do ucieleśnienia idei Niebiańskiego Jeruzalem jako wiecznego miasta zamieszkiwanego przez przedstawiane postacie świętej historii.

Ikona przedstawiając Apostoła na tle niszy najprawdopodobniej miała zaakcentować myśl o niebiańskim Jeruzalem, najwyższym grodzie, którego mieszkańcem i zarządcą jest pierwszy uczeń Chrystusa. W prawej ręce św. Piotr trzyma wielkie klucze - przypominające o słowach, w których zwraca się do niego Chrystus: *I wręczę ci klucze Królestwa Niebios i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w Niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w Niebie* (Mt.16.19). W lewej ręce trzyma złoty pastorał z krzyżem, już we wczesnochrześcijańskiej tradycji uważany za znak władzy pasterza duchowego, wskazujący na arcykapłańską godność Apostoła.

Jego oblicze wyraża połączenie prostoty ze szlachetnością, otwartość emocjonalną z intelektem i jest zgodne z najstarszymi opisami postaci św. Piotra, np. w „Chronografii” Jana Małaty, z VI w.: *Średniego wzrostu, łysiejąca głowa, biała skóra, blade oblicze i ciemne niczym wino oczy, włosy i broda całkowicie siwe, broda ładna, nos duży, zrosnięte brwi, trzyma się prosto, rozumnie, skory do porywczowości, zmienności (z uwagi na wyrzeczenie się) i opanowany. Św. Duch przemawia jego ustami.*

Nad głową apostoła ukazane są trzy medaliony. W centrum - Chrystus Pantokrator, z prawej strony Chrystusa wizerunek chłopca, po lewej - popiersie niemłodej

kobiety w czepku i maforii. Istnieją różne opinie, na temat tego, kogo przedstawiają te dwa flankujące Chrystusa medaliony. Wiele przemawia za tym, że to obrazy Bogurodzica i Jan Teolog, a cała kompozycja złożona z trzech medalionów przedstawia symboliczny obraz Ukrzyżowania (na co także wskazuje biały krzyż za plecami Chrystusa). Przyjmuje się za możliwą także inną teorię, mówiącą o tym, że chłopiec i kobieta to fundatorzy, osoby zamawiające ikonę. Usiłowano nawet ustalić ich imiona i powiązać ikonę z pielgrzymką na Synaj rzymianki Rustycjana, której jedynym następcą był małoletni krewny Strategio. Ta linia interpretacji zyskała nawet błogosławieństwo papieża Grzegorza Wielkiego (590-604), protektora Synajskiego Monasteru. Ważną osobliwością tej ikony jest całkowita zgodność jej kompozycji z tzw. dyptykami konsularnymi z kości słoniowej, do których wkładano listy obwieszczające początek rządów nowego konsula. W sposób, dokładnie odpowiadający obrazowi apostoła Piotra, konsul dzierżył w ręku symbol władzy: w prawej ręce trzymał specjalną chustkę, którą dawał sygnał rozpoczęcia uroczystości na hipodromie. Drogocenne berło, tak jak pastorał św. Piotra, trzymał w lewej ręce. Nad portretem konsula tradycyjnie umieszczano trzy medaliony (w centrum mógł być umieszczony obraz imperatora, a po jego obu stronach portrety innych konsulów, bądź personifikacje Rzymu i Konstantynopola lub też inne wizerunki). W ten sposób autor synajskiej ikony wykorzystał doskonale znaną wszystkim w VI wieku imperatorską ikonograficzną formułę do maksymalnie przekonującego przedstawienia idei boskiej władzy i roli apostoła Piotra jako namiestnika Boga na ziemi.

Tłum: H. I.

Tekst pochodzi z książki: A.M. Lidow, Bizantyjskie ikony Synaju, Wyd. Bizantyjski Wschód, Moskwa-Ateny, 1999;

ENKAUSTYKA

(Gr. *enkaio* - wypalam), niezbyt dobrze poznana przez współczesnych starożytna technika, polegająca na malowaniu farbami ze spoiwem zawierającym воск pszczeli. Farb używano na gorąco, w stanie płynnym, lub jako past, które po nałożeniu na malowidło prasowano gorącym żelazkiem, a po wystygnięciu polerowano miękką szmatką. Enkaustyka jest techniką niezwykle trwałą, stosowano ją na różnych podłożach, choć - jak się zdaje - rzadko w malarstwie ściennym. Znana była w starożytnym Egipcie, a doskonałość osiągnęła w Grecji i Rzymie. Zapomniana w średniowieczu, intrygowała malarzy epoki renesansu. W XIX wieku pojawiły się próby jej rekonstruowania.

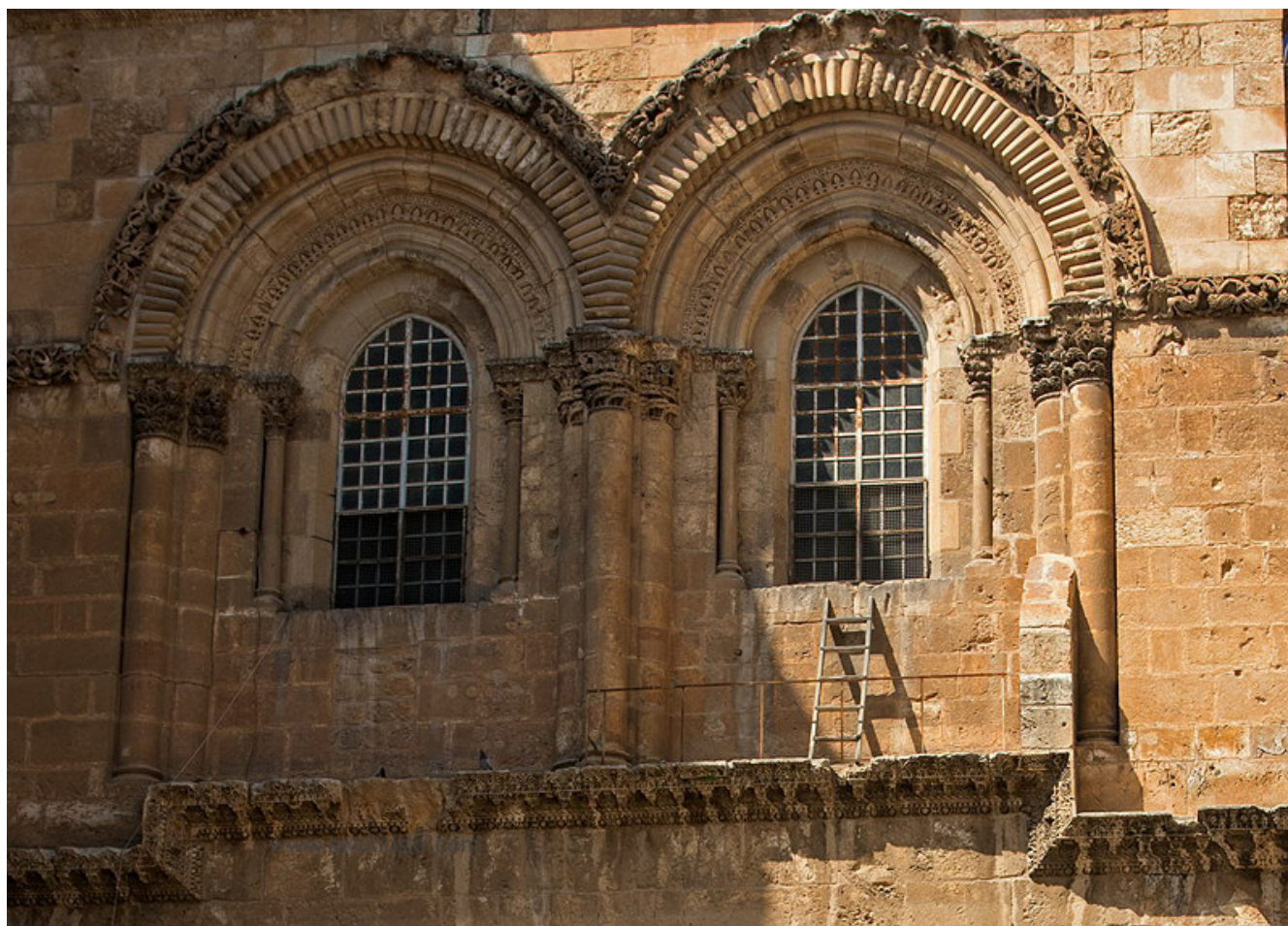
Na podst. Mały słownik terminów plastycznych, Wyd. Wiedza Powszechna;

O *Status quo* i pewnej drabinie

(...) W zachodnim chrześcijaństwie i jego językach świątynia ta nazywana jest Bazyliką Grobu Świętego. Językowy (i architektoniczny) nacisk położono więc na śmierć Jezusa i fizyczne miejsce jego pochówku. W chrześcijaństwie wschodnim natomiast - w językach greckim, rosyjskim, ormiańskim, arabskim i innych - nazywa się ją kościołem Zmartwychwstania, a zatem szczególnie podkreśla się Chrystusa zmartwychwstałego i metafizyczną tajemnicę życia, nadziei, wiary i duchowości, która leży u podstaw religii. (...) Być może

ności zakon franciszkanów. Reprezentowane są również, choć w mniejszym stopniu, Kościoły ortodoksyjne: syryjski, koptyjski i etiopski.

Nie zawsze tak było: kościół gruziński kiedyś należał do najsilniej reprezentowanych wyznań. Swoje wpływy miał także Kościół serbski, a także maronicki. Ale fakt, że nie były w stanie płacić podatków narzucanych przez władze osmańskie w XVII wieku, sprawiło, że zostały wyrzucone z Bazyliki. To samo spotkało



najlepiej pamiętać o obu nazwach, gdy się tu przebywa, aby spojrzeć na to miejsce z różnych perspektyw.

Kościół należy do chrześcijan. Obecnie, co zapoczątkowano w XVIII wieku, trzy najbogatsze i najpotężniejsze politycznie wyznania dzielą między siebie większość władzy i odpowiedzialności: greccy prawosławni, ormiańscy prawosławni i rzymscy katolicy, w szczegól-

Etiopczyków, którzy później zainstalowali się na dachu. Wszystkie kościoły protestanckie - anglikański, luterński, zielonoświątkowców oraz pozostałe - rozwinęły się zbyt późno, by mieć jakikolwiek punkt zaczepienia.

Przy tak wielkiej stawce – duchowej, finansowej oraz politycznej – zawsze dochodziło do walki o pozycję. Wobec braku porozumienia między wyznaniem chrze-

ścijańskimi od wieków odpowiedzialność za klucze do drzwi kościoła spoczywa na dwóch muzulmańskich rodzinach jerozolimskich, zgodnie z tradycją przekazywaną z pokolenia na pokolenie: rodzina Dżuda przechowuje klucze, podczas, gdy członkowie rodziny Nusajba przekręcają je w zamku, aby otworzyć i zamknąć Bazylikę każdego dnia. (Uważano, że jednocześnie prawo przechowywania kluczy i ich przekręcania dawałoby zbyt dużą władzę jednej rodzinie. W większość dni obecni kustosze, Adib Dżuda i Wadżih Nusajba, i tak wysyłają przedstawicieli, którzy wykonują za nich pracę). Nikt nie wie, od jak dawna panuje opisany wyżej zwyczaj: dokumenty sięgają tylko 1517 roku, ale legenda głosi, że kłótnie między duchownymi skłoniły Saladyna do wymyślenia wspomnianego rozwiązania w 1192 roku. Niektórzy twierdzą, że jest ono nawet jeszcze starsze.

W 1757 roku sułtan, chcąc rozwiązać spory w Bazylice Grobu Świętego i zaznaczyć swoją władzę, wydał orzeczenie regulujące ówczesne stosunki władzy w świątyni. Orzeczenie to zostało powtórzone i potwierdzone w 1852 roku, niemniej jednak konflikt wewnątrz Kościoła - między Francją, która chroniła prawa katolików, a Rosją, która chroniła prawa prawosławnych (a także Wielką Brytanią, stawiającą się w roli promotora praw protestantów) - był główną przyczyną wyniszczającej wojny krymskiej w latach 1853 – 1856). Wymyślone po niej przez Osmanów *Status quo* (łacińskie pojęcie oznaczające „obecny, niezmienny stan rzeczy”), jak nazwano to orzeczenie, zostało podniesione do rangi instrumentu prawa nawet międzynarodowego stosowanego wobec Bazyliki Grobu Świętego oraz ośmiu innych miejsc kultu religijnego w Jerozolimie i Betlejem. Pozostaje ono w mocy do dziś.

Status quo skutecznie zamraża równowagę sił w świątyni zgodnie z tym, jaka panowała w 1757 roku, i uniemożliwia jakąkolwiek jej zmianę bez zgody wszystkich. Oznacza to, że wszystko, co dzieje się w kościele - od prac remontowych, przez terminy nabożeństw, aż po to, kto zbiera śmieci - jest regulowane przez wspólnie ustalone zasady. Nabożeństwa nie mogą się przeciągać nawet o minutę, ponieważ ludzie innego wyznania mają wyłączne prawo do wykorzystania tej minuty na

własne modlitwy. Istnieje ścisły regulamin dotyczący tego, kto otwiera i zamyka drzwi kościoła oraz w jaki sposób, zgodnie z ustaloną sekwencją czynności, która nie może być zmieniona. *Status quo* nie pozwala na stosowanie czasu letniego, więc latem każde nabożeństwo w kościele odbywa się o godzinę później niż zimą. Przedstawiciel jednego wyznania może, na przykład, zapalić świecę tylko za wyraźną zgodą przedstawicieli pozostałych wyznań. Dzieje się tak dlatego, że zapalenie świecy oznacza przyznanie się do własności świecy, a tym samym świecznika, a tym samym miejsca, w którym świecznik stoi, a zatem być może całego kościoła - jest to kwestia najwyższej wagi, mogąca mieć konsekwencje na całym świecie. (...)

W 1929 roku urzędnik służby cywilnej Palestyny Lionel George Archer Cust opublikował opracowanie „The Status Quo in the Holy Places”. Publikacja miała status nieoficjalnego podręcznika dla urzędników, którzy stykali się z problemami dotyczącymi sporów w sprawach miejsc świętych.

Po zrzeczeniu się w 1947 przez Wielką Brytanię roli mediatora w Palestynie, Specjalna Komisja Narodów Zjednoczonych do sprawy Palestyny zwróciła się do głów instytucji religijnych na terenie Palestyny, by przedstawili swoje stanowiska na temat ich sytuacji, roszczeń i praw do miejsc świętych. Przedstawiciele Ormian, prawosławia oraz kościoła koptyjskiego opowiedzieli się za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy. Reguły Statu Quo obowiązują do dnia dzisiejszego.

(Wikipedia, stan z 24.06. 2024)

Łatwo jest wyśmiać *Status quo*. Dlaczego wszyscy się po prostu nie dogadają, mogą zapytać naiwni. Ale wyobraźcie sobie konsekwencje. Jeśli pozwoliłoby się rywalowi na, powiedzmy, wytarcie pewnego gzymsu, zamiecenie pewnego rogu czy postawienie krzesła w pewnym miejscu dla wygody osoby stojącej, to następnym razem, gdy ten gzyms będzie musiał być wytarty, róg zamieciony, a stojąca osoba powie, że jest zmęczona, to twój rywal powie, że ostatnim razem

było to dozwolone, więc dlaczego nie tym razem, i nie znajdziesz dobrego argumentu przeciwko niemu. Zostałby ustanowiony precedens. Ten gzyms, ten róg lub to miejsce, gdzie zostało postawione krzesło, stało się odpowiedzialnością twojego rywala, a nie twoją. Wraz z odpowiedzialnością, naturalnie przychodzi posiadanie. I tak uświęcone dziedzictwo waszego Kościoła i narodu w tym najświętszym z miejsc, uroczysty spadek po stu pokoleniach, powierzony wam dla czci samego Zbawiciela ludzkości, został utracony za dwóch czasów. I za co? Za wytarcie gzymsu? To jest nie do pomyślenia. Należy się temu przeciwstawić za wszelką cenę.

Oto doskonała opowieść o *Status quo* (...) Jeśli stanie się na zewnątrz Bazyliki Grobu Świętego i spojrzysz do góry, na fasadę budynku, można zobaczyć drabinę. Dziwną, drewnianą, niewysoką (tylko pięć szczebli), szeroką i wyglądającą na dość chwiejną. Stoi ona na górnym gzymsie nad wejściem do bazyliki i opiera się o prawe

okno. Może ktoś, kto wczoraj mył okna, zapomniał ją schować do środka. Nie.

Drabina stoi tam od dwustu sześćdziesięciu pięciu lat.

Od czasu wejścia w życie *Status quo* w 1757 roku przedstawiciele różnych wyznań nie doszli do porozumienia w sprawie przeniesienia drabiny, więc nie została przeniesiona. Istnieje zresztą rycina z 1728 roku przedstawiająca ją w tym samym miejscu, więc mogła stać tam nawet dłużej. (...) Nikt tego nie wie. Jedni mówią, że to drabina kamieniarska, pozostawiona po remoncie. Inni uważają, że pochodzi z czasów, gdy Osmanowie ograniczyli ruch do i z kościoła – miała zostać pozostawiona w celu umożliwienia klerykom dostępu do gzymsu, by uprawiali na nim warzywa, ponieważ padały tam promienie słoneczne. Inni twierdzą, że służyła do wnoszenia jedzenia do kościoła, gdy drzwi były zaryglowane. Nikt tego nie wie.

Niektórzy twierdzą, że drabina, okno, o które się opiera, i gzyms, na którym stoi, należy do Ormian. Inni twierdzą, że drabina i okno są ormiańskie, ale gzyms jest grecki. Jeszcze inni uważają, że drabina, okno i gzyms stanowią wspólna własność, dzieloną przez wszystkich. Nikt tego nie wie.

(...)

Drabina jest starsza niż aparaty fotograficzne. Na każdym zdjęciu fasady Bazyliki Grobu Świętego, w całej historii fotografii, widać ją na swoim miejscu. Nie trzeba mówić, że oznacza to wiele zdjęć. Jeśli mi nie wierzyć, zajrzyjcie do internetu. Dodajcie do tego obrazy, rysunki, akwaforty, grafiki i dzieła we wszystkich innych technikach przedstawiające fasadę, powstałe po tej ry-

Istnieje kilka wyjątków. Odkąd ta historia stała się lepiej znana, dowcipnisie dwukrotnie namieszały z drabiną. W 2009 roku ktoś przesunął ją wzdłuż gzymsu od prawego okna do lewego. Prawdopodobnie stała tam do czasu, aż kościelne władze to zauważyły i przesunęły ją z powrotem. Co gorsza, w 1997 roku turysta o imieniu Andy, który sam określił się jako „wierzący protestant”, myszkował wewnątrz kościoła, aż znalazł okno, wychylił się przez nie, wciągnął drabinę i ją ukrył. Chciał w ten sposób pokazać, jak niedorzeczne jest, jego zdaniem, *Status quo*. Jakiś czas później znaleziono drabinę, i ponownie wystawio (a na oknie zainstalowano kratę).

Confidential.

NOTE.—The accounts of practice given in this Print are not to be taken as necessarily having official authority.

THE STATUS QUO IN THE HOLY PLACES

BY

L. G. A. CUST,

formerly District Officer, Jerusalem.

With an Annexe on

THE STATUS QUO IN THE CHURCH OF THE NATIVITY, BETHLEHEM,

by ABDULLAH EFFENDI KARDUS, M.B.E.,

formerly District Officer, Bethlehem Sub-District.

Andy był oczywiście drwiącym idiotą, ignorantem, zaufanym w sobie i niezwykle chamskim, a do tego rozpaczliwie małostkowym. W drabinie - gdy już wiedział, gdzie jej szukać - widział wyłącznie podział zaciemniający jego wizję chrześcijaństwa. Był zbyt podekscytowany, by zauważyć, kogo drabina naprawdę reprezentuje: nas.

Ludzkie nadzieje, pragnienia, lęki i kruchość postawiły drabinę w tym miejscu i tam ją zostawiły. Pokolenia duchowych i intelektualnych trudów w tym niezwykłym miejscu. Wieki modlitw, walk i tęsknoty.

Nie chcę posunąć się za daleko, ale kocham tę drabinę, ponieważ oznajmia ona, że są tu ludzie. Mówi, że, wiara jest o ludziach. Wskazuje na ten najświętszy z kościołów i na całą Jerozolimę, na każdą patrzącą na nią osobę i mówi: **to wszystko jest nas wszystkich, dążących do tego, co najlepsze.** Drabina, o dziwo, jest prawdą.

Nie bądź jak Andy.

Fragment książki Matthew Teller, *Jerozolima. Nowa biografia starego miasta*, Wyd. Znak Koncept;

O tym, jak dwie Cerkwie, polska i antiocheńska, stały się jedną rodziną.

Podziękowania



Fot. Weronika i Łukasz Troc, trocfoto.pl

...Jak napisać o dniu, który jest tak osobisty, ale też ważny – w jakiś sposób – dla lokalnej społeczności? Jak ująć w słowa wydarzenie, na które czekało się tak długo?

Oto próba, która skupia się na drodze do *Dnia, który uczynił nam Pan*.

Niech ten list będzie podziękowaniem dla Boga w Trójcy Jedynej, Jego świętych oraz dobrych ludzi, w tym z naszej Parafii – jej Kapłanów i Wiernych – którzy wspierali nas nie tylko 31 maja, ale przez ostatnie 5 lat, a nawet wcześniej...

Gdy wstąpiliśmy na tę drogę, nie byliśmy tego świadomi, ani ja, ani mój – już obecnie – Mąż. Prowadziła nas do dnia naszej osobistej Paschy (w okresie Paschalnym!), gdy rozpoczęliśmy wspólną drogę ku wieczności. Do dnia *wieńczanija*, sakramentu małżeństwa w naszej wolskiej cerkwi. Trudna droga, wypełniona wieloma niesamowitymi „zbiegami okoliczności”. I tak jak okres przygotowawczy poprzedza Wielki Post i następnie Wielki Tydzień, tak i w tej historii było podobnie. Trwało to parę lat, od jesieni 2018.

Gdyby nie możliwość aktywnego uczestniczenia w życiu parafii (pojawiały się w nim także wątki arabskie), nie wyjechałabym na studia teologiczne do Libanu. Otrzymałam

pomoc w sprawach dokumentów i potrzebne wsparcie, choć – przyznaję – nie zawsze wykazywałam się pokorą w życiu cerkiewnym. A do Balamand – głównego ośrodka teologicznego Patriarchatu Antiocheńskiego i świata arabskiego – ciągnęło mnie od dawna. Ba, arabskie prawosławie (a szerzej – bliskowschodnie) odegrało kluczową rolę w moim powrocie do wiary przodków. W jaki sposób? Dwa lata wcześniej, w sierpniu 2016 roku, przyleciały do Polski dwie delegacje Cerkwi antiocheńskiej: Patriarcha Jan X z osobami towarzyszącymi oraz starzec Cyryl z Góry Atos, pochodzący z Syrii, wychowanek duchowy porwanego metropolity Aleppo, Pawła (Jazidziego). W trakcie wizyty Patriarchy dostąpiłam zaszczytu czytania apostoła po arabsku w trakcie głównej Liturgii w monasterze na Grabarce. *Abuna* (arab. *ojciec, batiuszka*) Cyryl w rozmowie dla *cerkiew.pl* poruszył wiele ważnych kwestii, między innymi powiedział, że talent to nie tylko zdolności, ale też zainteresowania, okoliczności i ludzie wokół – wszystko po to, by jak najlepiej je wykorzystać do zbawienia.

Moim zainteresowaniem już w dzieciństwie, a od gimnazjum – na poważnie – był świat arabski, zwłaszcza ten prawosławny. Coś trzeba było z tym zrobić. Próbowałam. Najpierw musiałam dostać się na arabystykę – udało się

dopiero za trzecim razem (stało się to dnia poświęconego św. Eliaszkowi). Ale to „opóźnienie” – było potrzebne. Jednym z najważniejszych wydarzeń był wyjazd do Balamand – w tym pomógł i błogosławił zwierzchnik polskiej Cerkwi, Jego Eminencja metropolita Sawa. Gdy przestano do Antiochii moją aplikację (na święto proroka Eliasza – a to jeden z najbardziej czczonych świętych przez prawosławnych Arabów) – od razu spostrzegli: „to ta, która czytała apostoła na Górze Grabarka i robiła wywiad z patriarchą”. Przyjęli, a błogosławił sam patriarcha Jan. Ojciec Adam zdziwił się, że chcę wyjechać tylko na rok, a potem rzucił na odchodnym: *Może poznasz jakiegoś innoplemienca... Byleby prawosławnego* Podobne słowa usłyszałam od siostry Magdaleny z zaleszańskiego monasteru, która już w maju 2015 roku rzuciła (cytat nie słowo w słowo): *Zobaczycie jeszcze, Dominika wyjedzie na studia teologiczne za granicę, zakocha się, i już tu jej nie będzie!*

W październiku 2018 roku – po perypetiach wizowych i czekaniu – znalazłam się na Uniwersytecie Balamand w Libanie. Uczelnia ma różne kierunki, rozwinęła się z przymonasterskiej szkoły teologicznej św. Jana Dama-

sceńskiego. I o ile na różnych kierunkach panuje tu równowaga płci, to w seminarium zdecydowanie przeważają mężczyźni. Na licencjackich studiach oprócz mnie były wówczas dwie Rosjanki, które były też pierwszymi tu studentkami – Słowiankami. Jak traktować blisko 80 brodatych mężczyzn (do seminarium w Antiochii idzie się zazwyczaj po ukończeniu innego kierunku studiów lub kilku latach pracy) w czarnych sukienkach? *Bracia, mówki*. Trwałam więc w pewnym dystansie, choć serdecznym. Czasem idąc do stołówki, za tymi chłopakami, zastanawiałam się: co ja tu robię... Skupiłam się na codziennych nabożeństwach według wymarzonych wzorców liturgicznych, z pięknym śpiewem bizantyjsko-arabskim i innymi, ważnymi dla mnie aspektami. Zyskałam równowagę duchową, którą przed wyjazdem przez kilka spraw – straciłam. Była dobra baza do budowania czegoś. Na początku pobytu miały miejsce dwa istotne wydarzenia: pojechałam do monasteru św. Jakuba Perskiego w Diddeh (libańska żeńska forma mini-Atosu). Tam na *posłuszaniju* była dziewczyna o imieniu Jamila (myślała, że jestem *poważną Rumunką*, jak się dowiedziałam później). W listopadzie, pojechałam z większą grupą na faktyczne (innego Arabowie

#KALENDARIUM

opr. Maria Wysocka

02.07.2024 o godz. 6.25 w TVP 2, piąty odcinek cyklu o historii prawosławia w Polsce „Z historii prawosławia w Polsce. W dobie Sejmu Wielkiego” - reportaż;
07.07.2024 o godz. 8.00 w TVP Kultura i TVP3 Białystok św. Liturgia z cerkwi w Kuzawie;
07.07.2024 o godz. 11.10 w TVP film dokumentalny „Autokefalia”;
14.07.2024 o godz. 8.00 w TVP Historia - film „Męczennik za autokefalię”;
14.07.2024 o godz. 8.25 w TVP Historia - film „Metropolita Dionizy Waledyński”;
14.07.2024 – godz. 11.10 w TVP Dokument - film „Chełmska Hodegetria”
15.07.2024 – Święto Turkowickiej Ikony Matki Bożej w Żeńskim Monasterze w Turkowicach;
18.07.2024 o godz. 11.15 w TVP 2 - „Wspólny dom” - o muzyce w cerkwi;
19-21.07.2024 - XXIX Ethno Festiwal Wielu Kultur i Narodów - Czeremcha (koncerty, spektakle, warsztaty, filmy, wystawy, kuchnia regionalna). Festiwal promuje lokalną wielokulturowość, wielonarodowość, równocześnie pokazuje społeczności wartościowe elementy kultury międzynarodowej, działa na rzecz tolerancji;
19-21.07.2024 – 42 Łemkowska Watra w Zdyni (Beskid Niski), Święto Kultury Łemkowskiej - czas corocznych, niezwykle ważnych dla Łemków spotkań: pokoleniowych, rodzinnych, przyjacielskich;
21.07.2024 o godz. 8.00 w TVP Kultura i TVP3 Białystok św. Liturgia z cerkwi w Słubicach;

21.07.2024 o godz. 11.10 w TVP dokument - „A wy tak się módlcie: Ojcze nasz”, który przedstawia współczesne interpretacje Modlitwy Pańskiej w różnych wyznaniach oraz jej przesłanie, znaczenie i strukturę;
27.07.2024 - Święto Zaleszańskiej Ikony Matki Bożej. w Monasterze w Zaleszanach;
28.07.2024 o godz. 8.00 w TVP Historia - film o monasterze w Jabłecznej „Bugiem do Boga”;
28.07.2024 o godz. 8.25 w TVP Historia - film „800 lat diecezji chełmskiej”;
28.07.2024 o godz. 11.10 w TVP Dokument film „Teologia muzyką pisana”;
28.07.2024 – święto parafialne św. Antoniego Peczerskiego w Holi połączone z tradycyjnym XXVI Jarmarkiem Holeńskim, na którym odbywa się kiermasz sztuki ludowej i występy zespołów ludowych;

w każdą niedzielę o godz. 19:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródła Wiary”

Polecamy:

stronę internetową - Polskie prawosławie w mediach oraz <https://vod.tvp.pl/programy,88/programy-redakcji-audycji-ekumenicznych-odcinki,274871>
<https://vod.tvp.pl/programy,88/wspolny-dom-magazyn-ekumeniczny-odcinki,787646>
radio internetowe: z Białegostoku - Radio Orthodoxyia – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 (www.orthodoxyia.pl); z Lubina - Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online)
Dziękujemy za pomoc w przygotowaniu Kalendarium ojcu diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i redakcji Audycji Ekumenicznych TVP



Fot. Weronika i Łukasz Troc, trozfoto.pl

nie znają!) całonocne czuwanie do monasteru św. Eliasza w Szłajja z okazji dnia pamięci świętego Nektariusza. Tam ponownie natknęłam się na Jamilę. I spotkałam Jamila – jej brata bliźniaka, a mojego obecnego Męża. Nie rozmawialiśmy, choć chciał zagadać – nie było trudno wytuskać mnie z balamandzkiej grupy pielgrzymów. Nabożeństwo sprawował m.in. *abuna* Antoni – ojciec duchowy Jamila. Spodobał mi się ten tryb życia, pojawiła się też możliwość uzyskania dyplomu, napisałam więc podanie o przedłużenie stypendium na kolejny rok. Zgodzili się zwierzchnicy obu Cerkwi. Do Polski przyleciałam na wakacje. Pierwsze pytanie ojca Adama, gdy się spotkaliśmy: *Udało się kogoś poznać?* Odpowiedziałam: *Nie, co prawda bardzo lubię tę kulturę, ale...*

We wrześniu 2019 roku wróciłam do Libanu. Następnego dnia po przylocie podszedł do mnie Jamil. Nie zdziwiło mnie to, bo z dziewczynami – międzyczasie studia skończyła jedna z Rosjanek, a pojawiła się Rumunka – stanowiłyśmy pewnego rodzaju egzotyczną atrakcję. Ale pamiętałam dewizę: *Bracia, mrówki...*

Miałam tego dnia na sobie koszulkę „świetnie” pasującą do seminarium duchownego: z motywem diabła tasmańskiego ze „Zwariowanych Melodii”. Jamil zapytał: *O, lubisz kreskówki?* Okazało się, że on też. Chłopak musiał przełamać kilka barier (m.in. *Bracia, mrówki*). Przed wstąpieniem do seminarium porzucił pracę w firmie farmaceutycznej. Modlił przed ikoną św. Nektariusza w Szłajja, że choć w Balamand znalazł się z ramienia biskupa-igumena monasteru, nie widział dla siebie przyszłości mnicha (choć próbował).

Wydarzenia nabrały tempa, gdy w Libanie pod koniec października wybuchła rewolucja. Możliwość kontynuacji moich studiów wisiała na włosku. Jakoś udawało się prowadzić względnie normalne życie, choć gospodarka w kraju zaczęła się załamywać, a blokady dróg i zamieszki stały się stałymi elementami codzienności.

Ostatecznie studia zostały przerwane – nie przez protesty, lecz tzw. epidemię koronawirusa. Miłość w czasach zarazy... W Wielkim Poście 2020 musiałam w jeden wieczór, niczym Żydzi w Egipcie w Paschalną Noc, spakować się i wracać do Polski, zostawiając swojego chłopaka w Libanie. Nie wiedzieliśmy wtedy, że nasza rozłąka będzie trwała ponad rok. Ale jeszcze bardziej zbliżyły nas wspólne poglądy na całą sytuację oraz wieczory modlitewne (a także komputerowe i filmowe). Zdobyte techniki pomagały!

Wspólnota parafialna i pielgrzymkowa bardzo nas wspierały na różne sposoby. Jesteśmy im dożywotnie wdzięczni... W 2021 roku udało mi się polecieć na wakacje do Libanu. Potem udało się nam spotkać na Epifanię w Bułgarii. Pomógł nam, po raz kolejny, święty Nektariusz.

I kolejne – ważne – spotkanie w Libanie, by przeżyć pierwszą część sakramentu małżeństwa – cerkiewne zaręczyny, które miały miejsce w monasterze św. Eliasza w Szłajja. Sprawował je *abuna* Antoni w dniu Pięćdziesiątnicy 2022. Wśród gości znalazły się też polskie przyjaciółki cerkiewno – pielgrzymkowe. Miesiąc później dzięki pomocy dobrych ludzi Jamil przyleciał do Polski. Odwiedziliśmy monaster w Zaleszanach, uczestniczyliśmy w pieszkiej pielgrzymce na Świętą Górę Grabarkę. Epidemia się skończyła, mogli-

śmy się spotkać w różnych miejscach Europy, choć zawsze sprawy około-wizowe były zmorą.

Ostatnie miesiące przed *wieńczeniem* były nie tyle ostatnią prostą, co ostatnią... krętą. Działo się dosłownie wszystko! Pobyty w szpitalach naszych rodziców, wiele problemów administracyjnych, w tym odmowa wiz dla dwóch osób (w tym dla przyjaciółki Jamila-psalmistki, która miała prowadzić arabską część śpiewów w cerkwi). Regularne telefonowała Straż Graniczna. Mnożyły się przeszkody „papierologiczne”, nie dopisywało zdrowie, zagrożona była jedna z moich największych przyjaźni. Wojna w Palestynie, która wpływa na Liban, przez co utrudnione było dostarczenie ślubnej sukni, zamówionej od prawosławnych Arabów z palestyńskiego Betlejem. I jeszcze zalanie mieszkania na dzień przed weselem, zatrzymanie dwóch gości na lotnisku i dogłębne śledztwo w sprawie *abuny* Antoniego prowadzone przez nasze służby...

Trudno zatem oddać paletę naszych emocji, gdy w końcu stanęliśmy z Jamilem przed wejściem do naszej wolskiej cerkwi, czekając wraz ze świadkami, by zaprosili nas do wejścia nasi ojcowie duchowni. Gdy to uczynili i rozległ się paschalny śpiew ku czci Bogurodzicy *Angel wopijasze* w wykonaniu chóru parafialnego, weszliśmy do świątyni, wypełnionej naszymi bliskimi, w tym rodziną – i to głównie duchową...

Składamy najserdeczniejsze podziękowania za prowadzenie modlitw dla ojców: Adama, Antoniego, Piotra i Remigiusza oraz diakona Jerzego. Za autentyczną otwartość polskich duchownych na tradycje arabskie. Pełne wdzięczności i wzruszenia podziękowania należą się chórowi parafialnemu (pamiętamy, był „długi weekend”!), a zwłaszcza jego dyrygentowi, profesorowi Włodzimierzowi Wołoszowi, który przygotował wspaniałą oprawę

muzyczną. A była przecież nietypowa zarówno pod względem mieszanki językowej, jak i melodii, m. in. serbskich. Kilka hymnów zaśpiewał też chór arabski, składający się z libańskich gości. Wśród gości nie zabrakło przedstawicieli różnych narodowości, których znaczną część łączy prawosławie. Stąd też, choć dominowały języki polski i arabski, nie zabrakło modlitw w cerkiewnoślawiańskim, greckim, angielskim, hiszpańskim.

Wszystko w duchu wspólnoty, jednoczącej radości, a także – tak wyczekiwanego – pewnego rodzaju tryumfu nad przeciwnościami...

W tym szczęściu łączyły się różne tradycje, melodie i języki... Chyba najpełniejszym obrazem tej spójnej mozaiki był tzw. Taniec Izajasza – poprowadzony zgodnie z tradycją arabską w formie tańca w półkołu, gdzie na czele duchowny niesie krzyż, a pozostali księża, młodzi i świadkowie trzymają się za ręce. Dokonało się to przy śpiewie troparionów po arabsku i w języku cerkiewnoślawiańskim na serbską melodię, a okrążyliśmy postawione na środku świątyni relikwie św. Męczennika Bazylego Martysza, jednego z bojowników o autokefalię polskiej Cerkwi. Relikwiarza na środku na *wieńczeniu* nie spodziewaliśmy się – ale było to wielkie błogosławieństwo. Arabskich gości tak zafascynował żywot św. Bazylego, że poprosili, na ręce archimandryty Antoniego, o część relikwii – do Libanu. Ojcowie Adam i Antoni w swoich kazaniach na koniec uroczystości podkreślili historyczność tego dnia, gdzie spotkały się tradycje polska (na 100 lecie uzyskania autokefalii!) i antiocheńska (bezpośrednia spadkobierczyni tradycji Pańskiej, apostołskiej i świętoojcowskiej), a dwie Cerkwie, polska i antiocheńska, stały się rodziną.

Pięknie dziękujemy, Spasi Gosposi, I Shoukran!
Dominika&Jamil



Fot. Weronika i Łukasz Troc, trocfoto.pl

Nabożeństwa w naszej parafii – lipiec 2024

Święta Liturgia sprawowana jest codziennie, od poniedziałku do soboty o godz. 9.00

01.07 Poniedziałek	Początek postu piotrowego. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
02.07 Wtorek	Ap. Judy, brata Pańskiego. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
03.07 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
06.07 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
07.07 Niedziela	Niedziela II po Pięćdziesiątnicy. Proroka i Poprzednika Jana Chrzciciela. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
10.07 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst za dusze zmarłych	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
11.07 Czwartek	Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije przed świętem Apostołów Piotra i Pawła.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17⁰⁰
12.07 Piątek	Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Św. Paisjusza z Atosu. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
13.07 Sobota	Sobór Świętych Dwunastu Apostołów. Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
14.07 Niedziela	Niedziela III po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
15.07 Poniedziałek	Turkowickiej ikony Matki Bożej. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
17.07 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci św. Paisjusza z Atosu.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
20.07 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
21.07 Niedziela	Niedziela IV po Pięćdziesiątnicy. Kazańskiej ikony Matki Bożej. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
23.07 Wtorek	Św. Antoniego Pieczerskiego. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
24.07 Środa	Św. równej apostołom księżnej Olgi. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
27.07 Sobota	Zaleszańskiej Ikony Matki Bożej i św. św. Męczenników Podlaskich Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
28.07 Niedziela	Niedziela V po Pięćdziesiątnicy. Św. św. Ojców Sześciu Soborów Powszechnych. Św. równego apostołom księcia Włodzimierza. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
31.07 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego (Martysza).	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰